Andrzej Palewski

Duchowa droga

Refleksje na marginesie lektury książki Etty Hillesum

Przerwane życie, Pamiętnik 1941-1943
Wydawnictwo WAM, Kraków 2000, ss. 235

Etty Hillesum – nazwisko i imię tej żydowskiej dziewczyny z czasów holokaustu brzmi jeszcze dosyć obco wśród literatury i bohaterów tamtego czasu. Ogromnym wzbogaceniem, nie tylko literatury, teologii, psychologii, filozofii, ale również pedagogiki może być pamiętnik „Przerwane życie" Etty Hillesum.

Oprócz wspomnianego pamiętnika nie posiadamy – jak dotąd – wielu informacji o osobie i dziele Etty Hillesum. Kilka informacji dotyczących historii tej książki zamieszczono we wstępie do polskiego wydania pamiętników. Trochę więcej możemy znaleźć w artykułach zamieszczonych w „Tygodniku Powszechnym" (TP nr 15, 15 kwietnia 2001) autorstwa ks. Adama Bonieckiego i ks. Jacka Bolewskiego SJ.

Wiadomości biograficzne

Ojciec Etty Luis (Levi) Hillesum (ur. 1880) pochodził z kupieckiej rodziny[1]. Ukończył studia języków klasycznych, greckiego i łacińskiego i uczył tych języków w kilku szkołach. W roku 1928 został rektorem gimnazjum w Deventer. W 1940 został usunięty przez nazistów. W 1941 wraz z całą rodziną został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zginął. Matka Riva urodziła się w Rosji (1881), pierwsza z rodziny wyemigrowała (po pogromie Żydów 1907 r.) do Holandii. Wraz z matką wyjechali ojciec i dwaj bracia.

Etty dość wcześnie zamieszkała oddzielnie prowadząc niezależny, samodzielny tryb życia. Po ukończonych studiach prawniczych rozpoczęła studia slawistyczne z języka rosyjskiego rozczytywując się z wielkim upodobaniem w literaturze rosyjskiej, a zwłaszcza w Dostojewskim, Puszkinie i Lermontowie.

Historia „Pamiętnika"

9 marca 1 X41 powstaje pierwsza notatka otwierająca pamiętnik prowadzony do ostatnich chwil życia. Ostatnia zapisana była 13 października 1942 r. W polskim wydaniu pamiętników znajduje się również dodatek „Listy z Westerborku" – obozu pracy, do którego Etty zgłosiła się dobrowolnie. 11 zeszytów zapisanych drobnym pismem Etty Hillesum powierzyła przyjaciółce Marii Tuizing. Spodziewając się i jak gdyby przewidując swój los i swojego narodu Etty wskazała pisarza Klaasa Smelika jako przyszłego

[1] Ks. Adam Boruecki, Do zobaczenia Etty [w:] „Tygodnik Powszechny" nr 15, 2001, s. 7.

wydawcę. Po nieudanych próbach wydania syn pisarza San Gaarlandt w 1972 r. – po ośmiu latach przetrzymywania manuskryptu – odcyfrowuje go, przepisując na maszynie i dokonuje wyboru tekstów do publikacji. Ukazują się one we wrześniu w 1981 r. W sali Concertgebouw odbywa się prezentacja książki z czytaniem obszernych fragmentów. Niemal natychmiast przyciąga uwagę pisarzy, teologów, psychologów i filozofów. Porównuje się go z pismami Kafki, Mistrza Eckharta, Ruuysbroeka, Kierkegaarda, Bonhoffera i tych, których autorka sama cytuje: św. Augustyna, Tomasza a Kempis, Dostojewskiego, Rilkego i Junga. W 1989 r. ukazuje się zbiór 24 rozpraw, artykułów i esejów o Hillesum. Jeden z autorów, pisarz Abel Herzberg pisze: „Nie waham się twierdzić, że stoimy wobec jednej z największych postaci holenderskiej literatury"[2].

3. Duchowa droga Etty Hillesum oraz wartości pedagogiczne zeń wynikające

Polski wydawca zeszytów Etty nadał im tytuł „Przerwane życie Pamiętnik 1941-1943", choć według ks. A. Bonieckiego powinien on mieć tytuł „Zaburzone życie" – tytuł bardziej adekwatny do sytuacji, w jakiej autorka spisywała swoje notatki. Przy bliższej analizie zawartości treści owego Pamiętnika nasuwa się skojarzenie z takimi dziełami jak: „Dziennik" S. Kierkegaarda czy „Wyznania" św. Augustyna. Ów Pamiętnik jest nie tylko rejestracją zewnętrznych wydarzeń, przeżyć, spotkań, rozmów, przyjaźni, ale w pewnym sensie przypomina „Dziennik duszy", rejestrujący w pogłębiony sposób duchową drogę autorki. Spisywany przez kilkanaście miesięcy (1941-1943), pamiętnik utrwala w pięknej literackiej formie duchowy rozwój, dzięki któremu możemy śledzić nie tylko pewien proces, przemianę, wznoszenie się ducha, ale również obserwować dojrzewanie owoców owego duchowego procesu i wysiłku w postaci wartości ogólnoludzkich, wartości wychowawczych. To co się dokonuje w przemianie Etty Hillesum i co jest precyzyjnie „zarejestrowane" w dzienniku autorki dotyczy nie tylko jej samej, ale może pomóc każdemu człowiekowi, gdyż dotyczy każdego człowieka. Warto więc przyjrzeć się dokładniej owej duchowej drodze, o której trudno jest pisać, gdyż spostrzeżenia tu zawarte wprowadzają w wysokie rejony zagadnień właściwych dla mistyki i filozofii.

Pamiętnik rozpoczyna się w 1941 roku opisem zasadniczego przeżycia autorki, którym było spotkanie z Juliusem Spierem. Był to psychochiromanta zajmujący się leczeniem z odczytywania z dłoni. Pierwszym wrażeniem z tego spotkania była zdolność odczytania jej „drugiej twarzy", tj. dłoni i dotarcie do najgłębszego „ja"', człowieka uwikłanego w różne stany duchowe i wewnętrzne przeżycia. Owe doświadczenie uruchomiło jednak proces duchowy, który znamy ze starożytnej sentencji „Poznaj samego siebie", którą (choć jej bezpośrednio nie używa) – wykorzystała Hillesum w całej rozciągłości. Spier „uruchamiając" wewnętrzny proces duchowego przebudzenia stosował dość niekonwencjonalną metodę, proponował swoim pacjentom randkę zapasów, po której analizował wewnętrzne stany duszy doprowadzając u swoich pacjentów do od-

[2] Cyt. Zam. ks. A. Boniecki, "Do zobaczenia Etty", TP 2001, nr 15, s. 7.

krywania absolutu bądź Boga. Spotkanie ze Spierem było dla Etty czymś więcej niż odwiedzinami u sławnego ucznia Karla Gustawa Junga. Po kilku wizytach autorka pamiętnika „przyłapała się" na oznakach głębokiego uczucia graniczącego z zakochaniem, któremu nadała w swoim duchowym rozwoju bardzo konkretny duchowy wyraz. Bardzo często będzie wspominała, opisywała różne szczegóły dotyczące nawet bardzo intymnych spotkań. Jednak jej opisy nie będą miały charakteru romansu jako gatunku literackiego, ale będą przybierały w jej duszy, jak i na kartach pamiętnika, związek taki, jaki znajdujemy u mistyków lub poetów. Opisywane wewnętrzne stany takie jak: pustka, rozpacz, depresja nie wywierają dłuższego wpływu, autorka intuicyjnie uchwytując wyższe duchowe sfery „przedziera" się przez nie, uświadamiając je sobie i wytłumaczając racjonalnie. „Teraz lśnię wewnętrzną czystością (...) Nagle zaczęłam rozumieć mnichów, którzy biczują się, by poskromić grzeszne ciało. Stoczyłam pojedynek z samą sobą, byłam wściekła, a potem nastąpiła jasność i spokój. Teraz czuję się cudownie, czysta jak łza od środka" (s. 19).

Zdumiewające jest, iż autorka wkraczając na drogę duchowego dojrzewania czyni to w oparciu o samą siebie, nie posługując się przykładami uznanych mistrzów życia duchowego, nie korzysta z żadnych przewodników, ani nie odwołuje się do jakiejś pedagogiki. Sama dla siebie jest autorytetem. „Teraz zaś żyję i oddycham niejako „duszą", jeśli wolno mi użyć tego zdyskredytowanego słowa" (s. 27). Jedynym jej przewodnikiem w dążeniu do – jak sama to nazywa – pełni życia jest jej dusza „Zawierzyłam sobie i będę musiała dojść z tym do ładu. Jedynym drogowskazem jaki posiadam jestem ja sama" (s. 69). Własne istnienie, cały bagaż uczuć, doznań i przeżyć znajdują się pod stałą obserwacją i kontrolą. Trzeba jednak pamiętać, że przy jednoczesnej bystrości i przenikliwości autorki pojawiają się bardzo głębokie intuicje mistyczne, którym pisarka będzie nadawała właściwy kształt literacki. „Czasem potrafię bardzo jasno i przenikliwie drążyć i analizować fragment tworzywa. W moim umyśle pojawiają się wielkie niejasne myśli niemal nieuchwytne, dzięki czemu ogrania mnie gwałtowne i wielkie uczucie. Gdybym jednak próbowała przelać je na papier, zmalały by do zera i dlatego nie mam odwagi by je spisać, bo prawdopodobnie była bym rozczarowana głupiutkim wypracowaniem, które w ten sposób ujrzałoby światło dzienne"' (s. 21). Jak wspomniano, impulsem, który przebudził świat duchowy i literackie powołanie był Juliusz Spier, wobec którego staczała Etty niekiedy wewnętrzną walkę o nadanie właściwego duchowego kształtu ich związkowi. „Od kiedy go poznałam, dokonuje się we mnie proces dojrzewania, o którym w moim wieku (ma 27 lat) nigdy nie mogłabym marzyć" (s. 21). Ów wewnętrzny odsłaniający się świat duszy, lęki, niepokoje, ujęte są w określony regulamin oraz techniki pracy nad sobą. Taka metoda samowychowania będzie towarzyszyła temu procesowi aż do osiągnięcia pełni. „Sądzę że tak będę robić: rano, zanim zabiorę się do pracy, pół godziny poświęcę na „zaglądanie do środka" na obserwowanie tego, co tam we mnie siedzi. Sich versenken, „pogrążyć się". Można też to nazwać medytacją. „(...) Pół godziny gimnastyki i pół godziny „medytacji" mogą razem stworzyć podstawę spokoju i skupienia na cały dzień" (s. 39). Nieco dalej autorka wyjaśnia, iż nie

jest to metoda dla metody, lecz jest raczej środkiem do wypracowania głębszej postawy. „Celem tych refleksji powinno stać się stworzenie w sobie wielkiej, rozległej równiny, pozbawionych zdradzieckich chaszczy, które utrudniają widok – tak by coś z „Boga" zamieszkało we mnie, podobnie jak mieszka w IX Symfonii Beethowena, tak, aby zagościło we mnie coś z „miłości", ale nie tej luksusowej na pół godziny, w której z lubością się zanurzam, dumna z własnych podniosłych uczuć. Chodzi raczej o miłość, która znajduje zastosowanie w drobnych sprawach codziennego życia (s. 39). Pojęcie „Bóg" i „miłość" nie posiadają jeszcze na tym etapie konkretyzacji teologicznej, religijnej lub filozoficznej. Są to raczej intuicje tych rzeczywistości. Etty była zasymilowaną Żydówką, nie przynależącą do żadnego wyznania i kościoła. Nie wiemy czy posiadała również odpowiednie ku temu wychowanie i wykształcenie. W dalszych partiach Pamiętnika Bóg będzie zapełniał każdy fragment jej życia, zarówno duchowego i międzyludzkiego. Będzie Go spotykała w otaczającym ją świecie, zdarzeniach i przyrodzie. Jej intuicje, przychodzące myśli, doświadczenia, przypominają niekiedy lektury takich mistyków jak: Mistrz Eckhart, św. Teresa z Avilla, Ruuysbroek. Czytając tych mistyków natrafimy od razu na pewne wartości, które posiadają dla nich wymiar absolutny. „Poszukujemy sensu życia i zastanawiamy się czy to w ogóle ma jakiś sens. Ale ta kwestia należy do takich, jakie można rozstrzygnąć z własnym sumieniem i z Bogiem. Być może każde istnienie ma swój własny sens, którego szukanie trwa aż po kres życia. (...) Mam do czynienia z procesem, który nie jest dla mnie jasny. Muszę go zrozumieć, gdyż może później będę mogła pomóc innym z podobnymi trudnościami" (s. 41).

Bardzo uderzającą cechą w kierowaniu duchowym procesem jest zdecydowane otwarcie Etty na rzeczywistość i świat, w jakim przyszło żyć i pisać w niełatwych, bo wojennych czasach. Wewnętrzna przemiana, jakiej ulega autorka, staje się próbą odnalezienia formuły i sposobu pomocy człowiekowi i ludzkości. „Usiłowałam spojrzeć prosto w oczy »cierpieniu ludzkości«. Roztrząsałam tu temat albo raczej: coś we mnie go roztrząsało, pojawiły się odpowiedzi na wiele rozpaczliwych pytań. wielki bezsens ustąpił miejsca odrobinie ładu i spójności, dlatego mogę iść przed siebie (...), Czuję się raczej jak małe pole bitwy, na którym problemy współczesne rozstrzygają się za pomocą oręża. Jedyne co możesz zrobić, to pokornie uczynić z siebie takie pole. Te kwestie powinny przecież znaleźć azyl, miejsce gdzie mogą walczyć i uspakajać się, a my biedni, mali ludzie, zamiast uciekać, musimy otworzyć przed nimi duchową przestrzeń" (s. 42).

Docieranie pisarki do własnej duszy, Boga, Prawdy, miłości, dobra, uczciwości – oto wskazówki dydaktyczne, które – i to jest ogromną korzyścią „Pamiętnika" – ujawniają się naszym oczom, gdyż są ukazywane w procesie samorozwoju, gwarantują niemalże całkowitą autentyczność. Kiedy Hillesum pisze o uczciwości czy poszukiwaniu prawdy, życzliwości dla wszystkich ludzi, to czerpie je z własnego duchowego tygla, wykrzesza je własnym wysiłkiem. Jedną z cech autentyczności jest dążenie do bezinteresownej, niezafałszowanej postawy wobec bliźnich. „Nie opuszcza mnie jednak wrażenie, że kiedy je rozwiążę, zrobią to dla tysięcy innych kobiet (...) Być może, moim po-

wołaniem jest roztrząsanie, autentyczne roztrząsanie tego, co mnie atakuje od środka, co mnie gnębi i krzyczy o rozwiązanie i zdefiniowanie. A to dlatego, że zapewne nie ja jedna borykam się z podobnymi problemami: takich ludzi jest wiele. Jeśli pod koniec długiego życia znajdę właściwą formę dla ujarzmienia chaosu, który jeszcze panuje we mnie, wtedy wypełnię swoje małe zadanie" (s. 47). Analizy, przemyślenia i refleksje Etty, podobnie jak wyżej cytowane, przypominają niekiedy pisarstwo Soerena Kierkegaarda, gdzie w trakcie zdarzeń, osobistych przeżyć zaczyna pojawiać się, rodzić się doniosła idea posiadająca znaczenie nie tylko dla poszczególnego człowieka, lecz dla całej ludzkości. We wstępie do „Powtórzenia" wybitny znawca Kierkegaarda, Gregor Malantschuk pisze: „Temat Powtórzenia" w szczególnym stopniu wiąże się z osobistymi przeżyciami Kierkegaarda: książka bowiem przywołuje historię zaręczyn. Okazuje się, że owo – na pierwszy rzut oka – codzienne wydarzenie, otwiera nowe perspektywy w „historii powszechnej". Książka wyjaśnia bowiem, czemu osobiste upodobanie może mieć znaczenie dla innych. Powtórzenie wielokrotnie powtarza, że podczas zaręczyn pojawiła się Idea, co ukazało egzystencję i kłopoty z nią związane w nowym i radykalnym świetle. Związanie idei z egzystencją jest bez wątpienia jedną z najbardziej charakterystycznych cech pisarstwa Kierkegaarda"[3] Być może pomiędzy Kierkegaardem a Hillesum istnieją znaczne różnice. Idea powtórzenia w przypadku Kierkegaarda, rodzi się w wyniku nieszczęśliwej miłości do Reginy Olsen i zerwania zaręczyn. Spotkanie Etty Hillesum z Juliusem Spierem jest początkiem silnej duchowej więzi przyjaźni i wzajemnej miłości. Niemniej tym, co wspólne, to egzystencjalne przeżycie i wejście na nowy duchowo wyższy stopień i przekształcenie swojego nastawienia do rzeczywistości człowieka i Boga. Podstawową ideą nie jest może powtórzenie, lecz raczej miłość. Wyrazem tej miłości może być następująca myśl zapisana w Pamiętniku „Samolot Daana rozbił się. Tylu dobrze zapowiadających się chłopców umiera w każdej chwili dnia i nocy nie wiem jak mam się z tym uporać. Z powodu całego cierpienia, którego doznają wszyscy wokół, zaczynam się wstydzić, że traktuję tak poważnie siebie i swoje nastroje. Nie mogę z tego zrezygnować, muszę pozostać w centrum własnego zainteresowania, a jednocześnie dojść do ładu z tym co dzieje się w świecie. Nie mogę przymykać oczu, powinnam roztrząsać okropności tych czasów i znaleźć odpowiedź na pytania dotyczące i śmierci, które te czasy stawiają. Być może rozproszę niektóre z tych wątpliwości – nie tylko tych własnych ale i cudzych" (s. 53). Jak już wspomniano, Pamiętnik Etty Hillesum spisywany był w czasach holokaustu. Nieustanne restrykcje, rozporządzenia, jak np.: zakaz korzystania z tramwaju, zakaz wstępu do parków, sklepów i aptek powodowały nie tytko cierpienia fizyczne, ale również duchowe i moralne. Etty odczytuje swój wewnętrzny proces jako przygotowanie do niesienia pomocy, nie tylko Żydom, ale również każdemu napotkanemu człowiekowi z jednoczesną umiejętnością zrozumienia i przebaczenia swoim wrogom. Bardzo cenną wskazówką pedagogiczną są przemyślenia dotyczące włączenia w proces duchowego dojrzewania refleksji o cierpieniu i śmierci.

---

[3] Gregor Malantschuk, Wprowadzenie do Potwórzenia w Soeren Kierkergaard. Powtórzenie, Warszawa 1991.

Autorka pisze, że żywi „silne przekonanie, że pomimo całego cierpienia i niesprawiedliwości, które mają miejsce, nie potrafi nienawidzić ludzi. Poza tym świadomość, że potworności, które się dzieją, nie są potajemnie czymś zagrażającym i odległym, a więc poza nami. Koszmary kryją się blisko nas, tkwią w nas i wypływają z nas, przez co wydają mi się bardziej swojskie, a mniej upiorne. Przeraźliwe jest to, że systemy przerastają ludzi i trzymają w szatańskim uścisku zarówno architektów jak i ofiary systemu – niczym potężne budowle i wieże, wzniesione ludzkimi rękami, które w nudnym momencie strzelają w górę ponad naszymi głowami, zniewalają nas i mogą runąć, grzebiąc nas pod gruzami" (s. 102). Proces duchowego wznoszenia się i dojrzewania odczytuje Etty Hillesum jako prolog do jeszcze większego czynu w swoim życiu: będzie to poświęcenie dla ludzkości poprzez dźwiganie wraz z nią brzemienia cierpienia i dzielenia wspólnego losu. „Poprzez cierpienie oswajam się z tym i uczę się akceptować, że należy się dzielić miłością z całym wszechświatem, z całym kosmosem. W ten sposób można zyskać łączność z całym kosmosem, ale bilet wstępu jest drogi i należy nań długo oszczędzać krwi i łez, jednak żadna cena okupiona cierpieniem i łzami nie jest zbyt wygórowana. Powinnaś doświadczyć wszystkiego od początku" (s. 126). Wrażliwość autorki nie wypływa z jakiegoś sentymentalizmu bądź melancholii, autorka przygotowuje się do misji, ale nie tak jak doktor Rieux w „Dżumie" A. Camusa, dla samego poświęcenia, nie widząc głębszych związków pomiędzy cierpieniem niewinnych dzieci a dżumą i szczurami. Obraz świata człowieka jak również dobra, zła, cierpienia, tworzy pewną „mistyczną" całość. W „Pamiętniku" znajdujemy wiele wypowiedzi świadczących o intuicjach mistycznych autorki.

Osobny problem stanowi dziedzina, którą mogli by się zajmować teologowie i filozofowie – jest to kwestia Boga, który z dnia na dzień ukazuje się jako Bóg Biblii i chrześcijaństwa. W trakcie spotkań z chiromantą, a następnie jednym z najbliższych przyjaciół autorki – Juliusem Spierem, Etty czytała Biblię, św. Augustyna, Tomasza a Kempis. Lektura tych dzieł była, używając stwierdzenia W. Pasterniaka „przestrzenią aksjologiczną" prowadzącą do duchowego bogactwa, które Etty przekształciła w poświęcenie się dla ludzkości. W 1942 r. – rok przed wywiezieniem do obozu zagłady w obliczu nadchodzącej tragedii, Etty pisała: „Kiedyś uważałam, że muszę każdego dnia wyprodukować wiele genialnych myśli, a obecnie przypominam czasem ziemię leżącą odłogiem, na której nic nie rośnie, nad którą za to zwisa nisko ciche niebo. Tak jest lepiej. Nie dowierzam mnogości tryskających ze mnie refleksji, wolę być ugorem, czasem leżącym w oczekiwaniu na coś. Tak strasznie wydarzyło się we mnie w ostatnich dniach, ale teraz coś się wykrystalizowało. Naszą zagładę, nasz przypuszczalny marny koniec, który już widać w licznych drobnych prozaicznych sprawach, zobaczyłam na własne oczy, a jego prawdopodobieństwo znalazło swoje miejsce w mojej świadomości istnienia, nie powodując jednak utraty jej sił. Nie jestem zgorzkniała ani zbuntowana, czy apatyczna i ani trochę zrezygnowana. Mój rozwój postępuje niepowstrzymanie naprzód z dnia na dzień, nawet kiedy mam przed oczyma możliwość zagłady" (s. 135). Praktyczną konsekwencją będzie dobrowolne zgłoszenie się do obozu pracy, celem

niesienia pomocy umierającej i ginącej „na nieludzkiej ziemi" ludzkości. Jeszcze jedną wskazówką przyczyniającą się do głębszego zrozumienia tego mistycznego wzlotu jest filozoficzne – może nawet w duchu Heideggera – spojrzenie na cierpienie i śmierć. Przeżywanie cierpienia i przygotowanie do śmierci wpisuje autorka w samą celowość świata, w jego strukturę. Nie są one w jej przypadku czymś negatywnym i destrukcyjnym, lecz prowadzą ku pełni życia, ku pełni istnienia. Dla Etty Hillesum wszelkiego rodzaju warunki życiowe, koleje losu, wydarzenia życiowe nie są warunkami jak we wszelkiego rodzaju determinizmach – kształtującymi świadomość. W jej przypadku ta zasada jest fałszywa, to raczej świadomość kształtuje byt, co wskazuje na prymat wolności przed koniecznością „Ach, przecież nosimy w sobie wszystko: Boga i niebo, piekło i ziemię, życie i śmierć i wieki wiele wieków. Zmieniająca się dekoracja i działanie zewnętrznych okoliczności. Ale my dźwigamy w sobie wszystko, warunki nie są wynikiem decydującym, nigdy, bo zawsze pozostaną tylko pozytywnymi lub negatywnymi warunkami. Fakt istnienia korzystnych i niekorzystnych okoliczności trzeba przyjąć do wiadomości, co nie stoi na przeszkodzie, by poświęcić życie na ulepszaniu tych złych" (s.135). W tym pozytywnym obrazie rzeczywistości autorka stara się zachować niewzruszoną postawę wobec ostatecznej możliwości, jaką jest śmierć „...możliwość śmierci tak totalnie włączam do mojego życia, iż w pewnym sensie wzbogaciłam je o nią. Mam świadomość śmierci i akceptuję ją. Uznaję koniec – każdy jego rodzaj – jako wpisany w istnienie. To oznacza, że ulegając lękowi przed śmiercią i nie akceptując go, oddajemy śmierci cząstkę życia. Z tego powodu większość ludzi zachowała jedynie nędzny i okaleczony okrawek czegoś, co trudno już nazwać istnieniem. Brzmi to niemal paradoksalnie: wykluczając śmierć z życia sprawiamy, że staje się ono niepełne, a przyjmując ją, poszerzamy je i wzbogacany. To moja pierwsza konfrontacja ze śmiercią" (s. 136). Druga nastąpiła w bydlęcym wagonie w drodze do obozu zagłady. Pamiętnik Etty Hillesum jest prezentacją prawie wszystkich pozytywnych wartości pedagogicznych odnoszących się nie tylko do świata ludzkiego, ale jednocześnie w komunii ze światem otaczającym człowieka od wewnątrz, to znaczy z Bogiem i z zewnątrz – z kosmosem i przyrodą. Jest to bardzo rzadki, ale pożądany obraz odnalezienia swojego „miejsca pod słońcem", który Etty Hillesum prezentuje swoim życiem i słowem. Jej życie i dzieło możemy z całym przekonaniem nazwać „pełnią istnienia".